

LUCIA RETMAN

ur. 1928; Dynów



Miejsce i czas wydarzeń	Monachium, Marsylia, 1946 rok
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", Żydzi, powojenna tułaczka, wyjazd do Palestyny

Decyzja o wyjeździe do Palestyny. Przystanek we Francji

No to znalazłam szwagra i siostrę w Polsce. Po kilku miesiącach żeśmy pojechali do Niemiec, do Monachium. I ja już byłam u siostry, dlatego że było zupełnie normalne: mam siostrę, jestem z nimi razem. Idąc na ulicy w Monachium spotkałam znajomego z Leżajska. On mi powiedział: „Słuchaj, ja teraz w tej chwili zapisałem się jechać do Erec nielegalnie.” To ja mówię: „Oj, ja też chcę pojechać. Nie mam co siedzieć w Niemczech. Ja się chcę uczyć, ale chcę się uczyć tam, gdzie zostanę.” Przecież w Niemczech ja nie zostanę. Mówi: „Chcesz? Chodź, zapisz się.” Zapisałam się. Być może, że miesiąc czekałam, może pięć tygodni. Koło Monachium była Feldafing, to jest baza wojskowa, tam była stacja kolejowa i tam dostałam zaproszenie, żebym przyszła w tym i w tym dniu z walizkami. Było napisane na liście: „Pociąg do Panamy” i jedzie do Marsylii. Z Marsylii pojedziemy okrętem. To był bardzo długi pociąg, trzysta młodzieży żydowskiej. I żeśmy pojechali. Pierwsza stacja była w Paryżu. W Paryżu coś tam postawili na stole, myśmy mówili: „Ç'est pas bon.” Francuskiego języka jakoś nigdy nie uczyłam się.

Ja się dołączyłam do grupy, że oni nie należeli do żadnej organizacji, byli tacy bezpartyjni. Ja byłam jedna dziewczynka, więc czekolady mi nie brakowało, ale nie było takiego jedzenia. To było pięćset osób, że jechało z Feldafingu do Marsylii. Wszystko było zorganizowane nadzwyczajnie. W Marsylii nas podzielili na trzy grupy, dlatego że gdzie wsadzić tyle ludzi? To każdy dostał jakiś inny punkt. My żeśmy byli w jakimś miejscu, że się nazywał Caillols i tam żeśmy czekali na okręt do Palestyny. I to miejsce było bardzo ładne. To był taki stary zamek, że z obydwu stron były wieże, ale jak żeśmy weszli, to wszystko się łuszczyło to wapno. Była jedna, że gotowała. To ona prosiła, że jak ona gotuje, żeby nikt nie chodził nad kuchnią, dlatego że całe wapno jest w garnkach. Ale na zewnątrz to było bardzo ładne. I tam żeśmy byli kilka miesięcy.

Data i miejsce nagrania	2019-01-27, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"